

Tadeusz Pilch

Warszawa 1. X. 2018 r.

Uniwersytet Warszawski

Recenzja rozprawy doktorskiej  
autorstwa P. mgr Marty Mirosławy Perkowskiej pt: Postawy studentów białostockich  
uczelni wobec transplantacji.

Stan, uwarunkowania, implikacje pedagogiczne.

Praca wykonana pod kierunkiem dr hab. prof. UwB Wiolety Danilewicz.

Tematyka pracy jest świadectwem swoistej odwagi środowiska pedagogicznego sięgania po coraz nowe i dotąd nie dostrzegane zjawiska, procesy, problemy społeczne, które wydają się być jakby obce dla refleksji pedagogicznej. Przy bliższym jednak oglądzie okazują się być, jak najbardziej żywotnymi problemami wychowawczymi, sposobnymi do namysłu i rozwiązań w dyskursie pedagogicznym. Zjawisko transplantacji stało się problemem powszechnie dostrzeganym stosunkowo niedawno. Wprawdzie Autorka ukazuje wielowiekowe korzenie zabiegów transplantacyjnych sięgających XVI wieku, ale to były incydenty z pogranicza medycyny. Natomiast słusznie Pani mgr Perkowska przytacza całą bogatą hagiograficzną historię marzeń o transplantacji, którą realizowali święci mężowie, lub dokonywała się w cudowny sposób za wstawiennictwem samego boga. Dowodzi to bowiem jakiegoś powszechnego marzenia człowieka o możliwości wpływu sił opatrności na działanie złych przypadków lub ratowania grzesznika po wyrażeniu skruchy. Innymi słowy transplantacja w powszechnym mniemaniu w pełni mieściła się w porządku nadprzyrodzonym i mogła być dokonana siłami nadprzyrodzonymi. W powszechnej bowiem wyobraźni nie mieściła się w możliwościach zwykłego człowieka, nie mogła być jego dziełem. Wydaje mi się, że ten rodzaj myślenia w jakiś sposób przetrwał rewolucje technologiczne i naukowe XX wieku i znajduje swój wyraz w wynikach badań Autorki, który udowadnia, że największy dystans do zjawiska transplantacji zachowują studenci teologii. Ową ambiwalencję w ocenie zabiegów transplantacji widać zresztą w każdej grupie badanych, niezależnie od zmiennych osobowych badanych. Nawet u studentów medycyny, którzy wszak powinni być entuzjastami takich operacji. A nie są !

Tym bardziej więc należy uznać, że wybór tematu pracy jest trafny i zasadny. Trafny dlatego, że

dotyka niesłychanie doniosłego dla zdrowia każdego człowieka problemu ratowania życia lub fizycznej sprawności, a zasadny dlatego, że stan wiedzy w tej kwestii i stosunek do transplantacji opinii społecznej jest obciążony jakimiś niezrozumiałymi blokadami i zachowaniem unikowym. Widzę tutaj co najmniej dwa powody takiego stosunku opinii publicznej do transplantacji. Pierwszy to znikomą ilość zabiegów tego typu w proporcji do powszechności chorób i masowości leczenia. I choć stan polskiej transplantologii stoi na wysokim poziomie, to jego historia i ilość wyrażają się w kilkudziesięciu latach i w kilku tysiącach przypadków. Drugi powód swoistego dystansu społecznego do transplantacji widzę w kontrowersyjnej kwestii etyczności zjawiska i dość powszechnym przekonaniu, że transplantacja zaburza w jakiś sposób naturalny porządek ładu ontologicznego i aksjologicznego istoty życia człowieka. Taką tezę potwierdzają badani studenci teologii, wykazujący najsilniejszy dystans do samego zjawiska. Ze wszech miar więc zasadne jest przełamywanie tych barier mentalnych i etycznych jakimi obwarowane jest to wielkie zjawisko medycyny przyszłości, w którym spotkamy się z transplantacją nie tylko ex mortuo, lub ex vivo, lecz prawdopodobnie z transplantacją – nazwijmy ją umownie: hodowlaną.

Pierwsza część rozprawy poświęcona wątkom teoretycznym, treściowo związanymi z problematyką pracy liczy ponad sto stron. Jestem z pełnym uznaniem dla erudycyjności tego fragmentu pracy. Rozdział poświęcony postawom, kategorii dość fundamentalnej dla późniejszych rozważań empirycznych, został przedstawiony niebanalnie, z wyraźną intencją, aby posłużyć do wyrazistego ukazania stanowiska badanych osób do transplantacji. Takim słusznym zabiegiem konstrukcyjnym dla empirycznej analizy materiału badawczego jest przyjęcie z pośród licznych klasyfikacji postaw i ich składników - klasyfikacji wyróżniającej komponent: intelektualno-poznawczy, uczuciowo – motywacyjny z elementami oceny, oraz behawioralny. Można mieć drobne wątpliwości czy cała ta klasyfikacja postaw jest w pełni użyteczna. Bo, oto zachowania wobec transplantacji mogą mieć charakter prawie wyłącznie intencjonalny, deklaracyjny a nie rzeczywisty. Badanie zachowań może okazać się badaniem rzeczywistości w przypadku lekarza, w przypadku dawcy, ew. rodziny biorcy lub dawcy. Natomiast przeciętny człowiek nie ma okazji aby wykazać się jakimś konkretnym zachowaniem. Można było ewentualnie połączyć ten fragment klasyfikacji Mądrzyckiego z elementem klasyfikacji D. Droba wyróżniającej indywidualne i społeczne znaczenie badanego zjawiska, ale ten aspekt postawy mieści się w kategorii postawy intelektualno – poznawczej.

Najobszerniejszy rozdział teoretyczny Autorka poświęca rozważaniom i opisom samego zjawiska transplantacji. Wbrew pozorom nie jest to narracja medyczna. Jest to bardzo ciekawy opis historii zjawiska z wątkami mitycznymi i religijnymi. Transplantacja prezentowana jest jako zjawisko i kwestia społeczna. W aspekcie prawnym, etycznym, religijnym, ..... I tu czytelnik doznaje swoistego dyskomfortu poznawczego, bowiem oficjalne dokumenty kościoła i jego magisterium nie zawierają

żadnych zastrzeżeń wobec zjawiska transplantacji, ani religijnych, ani etycznych. Wręcz przeciwnie podkreślana jest ranga i wartość życia, podnoszona jest moralna wielkość ofiary dawcy, sam akt ma wymiar pewnego uświęconego misterium poświęcenia, dobroci, poczucia wspólnoty... Skąd więc wspomniana już przeze mnie i podnoszona przez Autorkę pracy Panią M. Perkowską postawa dystansu i ambiwalentnych uczuć wobec transplantacji studentów teologii. W mojej osobistej ocenie jest to rezultat zakodowanych w powszechnej świadomości przekonaniach o pierwotnym ładzie ontologicznym świata i człowieka, uznającym go za dzieło boskie, w które człowiek nie powinien ingerować? Z późniejszych badań wynika, iż mimo niezwyklej doniosłości tych działań, ratujących życie – zainteresowanie i stosunek do tego zjawiska są znikome i zdystansowane !? Ta refleksja ma intencję pytania do Autorki o słuszności takiej interpretacji lub przedstawienia swojej.

W pewnym sensie próbą odpowiedzi na te wątpliwości są rozważania zawarte w rozdziale trzecim rozprawy traktującym o polityce prozdrowotnej i mechanizmach upowszechnienia wiedzy o transplantacji. Autorka wykorzystwała wszystkie ważne elementy polityki państwa – dokument rządowy: „Narodowy Program Rozwoju Medycyny Transplantacyjnej na lata 2011-2020”. Głównym celem strategicznym tego programu było „upowszechnienie wiedzy w społeczeństwie dotyczącej leczenia przeszczepianiem komórek, tkanek i narządów, oraz promocja idei dawstwa komórek, tkanek, narządów”. Autorka winna porównać efektywność działania owego programu i skutki incydentu wywołanego przez głupotę i nieodpowiedzialność ministra/prokuratora, który w publicznej wypowiedzi zdyskredytował procedurę transplantacji przypisując wybitnemu specjalście kryminalne intencje. Cały proces uświadofomienia i rozwoju dawstwa uległ regresowi i degradacji. Mamy niestety programy rządowe, których efektywność kończy się na uchwaleniu i mamy całkowity brak odpowiedzialności polityków.

Ocena warsztatu badawczego Pani mgr M.M. Perkowskiej jest łatwa. Jest to perfekcyjny plan badawczy oparty o strategię pozytywistyczną, przemyślany w każdym właściwie szczególe. Podstawą analizy jest kategoria postawy wobec wszelkich aspektów transplantologii zróżnicowana trzema komponentami: poznawczym, uczuciowo-motywacyjnym i behawioralnym, (wiedzą, uczuciem, zachowaniami). Z niespotykaną dokładnością oraz w niezwykle przemyślany sposób Autorka przedstawia „aparaturę” analityczną swoich badań. Wyrażam swój podziw, ale równocześnie uwagę, że bez rozszerzonej znajomości statystyki wiele elementów analizy będzie dla takiego czytelnika enigmatyczne.

Dla porządku jednak zwracam autorce uwagę, że w polskich badaniach społecznych, w odróżnieniu od amerykańskich wskaźnikami miejscowości nie są ilości mieszkańców, lecz raczej: wieś (ew. jej rodzaje), małe miasto (ew. liczba mieszkańców), średnie miasto (jw) duże miasto (jw). W polskiej typologii wskaźników zawarte są domniemane informacje o typie wsi. Zastrzeżenia budzą wskaźniki poziomu religijności. Nie ma techniki skalowania, to czynność. Technika nazywa się skalą

z przymiotnikiem ew. Skala badania postaw uczuciowych wobec tr. ??? Wątpliwości budzi odrzucenie 30% kwestionariuszy przy kryterium 5% niewypełnionych odpowiedzi! Czy to nie za surowe kryterium i marnotrawstwo. Czy nie wypełnione rubryki nie powinny być poddane krytycznej analizie trafności narzędzia?

Na aprobatę zasługuje typologia grup pytań objaśniających trzy komponenty postawy (wiedza, uczucia, zachowania) w postaci graficznych wykazów, ale należy unikać semantycznego szumu do ich wprowadzenia: Np „Propozycja modelu trójkomponentowego powstała na bazie confirmacyjnej analizy czynnikowej w budowie, której przyjąłem (zgodnie z trójkomponentowym konstruktem postawy) określony zbiór komponentów, które nazwałem kolejno: Wiedza, Uczucia i Zachowania.” str121.

Z pewną wątpliwością odnoszę się do uznania za równie miarodajne badania nad postawami studentów prawa (158), pedagogiki (145) i studentów teologii (32)?. W Kategorii: stan cywilny: kawaler/panna (266), oraz singiel/singielka (97) ! Czym się te grupy różnią? Pewien dyskomfort poznawczy budzą wskaźniki religijności badanych, ale niestety są one w powszechnym użyciu mimo ich wielkiej umowności. Czynie taką krytyczną uwagę, bo Autorka przyzwyczaiła mnie do pewnej precyzji metodologicznej i dyscypliny narracyjnej. Oczekuje więc od niej spełniania wysokich standardów w sztuce budowania przekazu informacyjnego.

Te uwagi nie odbierają rozdziałowi jego prawie doskonałości. Niektóre są może uchybieniami, inne jakimś przeoczeniem. Trzeba je albo poprawić, albo uzasadnić ich trafność.

Część trzecia pracy poświęcona jest prezentacji wyników badań. Ta prezentacja znajduje bardzo ważne osadzenie w ustaleniach poczynionych przez doktorantkę w rozdziale poprzednim, prezentującym ogólne i szczegółowe cele strategiczne badań i rozwiązania warsztatowe. Dokonane w tym rozdziale ustalenia pojęciowe oraz przedstawiona procedura poznawczej „penetracji” materiału badawczego, mimo drobnych uchybień, które wcześniej wytknąłem, jest prawie niezwykła w swojej ścisłości, precyzji, oraz pomysłowym przygotowaniu schematów identyfikujących grupy twierdzeń/odpowiedzi tworzących poszczególne opisy komponentów badanych postaw. Te zestawy opatrzone odpowiednimi skalami i wskaźnikami są świetnym wprowadzeniem w materię badanego zjawiska, w jego swoistości i odmienności. Oczywiście opis statystyk, wobec podnoszonej już poprzednio wysokiego poziomu profesjonalności statystycznej wymagają i wiedzy i wielkiej uwagi czytelnika. Doktorantka będzie musiała ten aspekt swojej prezentacji przemyśleć w przypadku przeznaczenia pracy do druku.

Pragnę jeszcze powrócić do sprawy „realizmu” wytypowanych komponentów postaw (w skrócie: wiedza, uczucia, zachowania). O ile dwa pierwsze komponenty są empirycznie łatwe do zidentyfikowania i poznania, to ten trzeci, w moim mniemaniu jest „domyślny”, w pewnym sensie

hipotetyczny, bo realne „zachowania” mogą być udziałem pojedynczych osób. Jego ocena opiera się prawie wyłącznie na deklaracjach. I tak o nich pisze sama doktorantka: „Oczywiście należy również wziąć pod uwagę fakt, że składa się on (komp. „zachowania” - dopisek mój) w większości z deklaracji, a nie realnie realizowanych działań, które w konfrontacji z rzeczywistością mogą jeszcze podlegać modyfikacji. Chwała Autorce za trzeźwość oceny, ale zdanie wcześniej te hipotetyczne deklaracje jako element postawy określa jako najbardziej budujące (str. 178), wobec poprzednich (wiedzy i uczuć). Ta paradoksalna sprzeczność jest świadectwem wysokich kwalifikacji intelektualnych doktorantki, która ma świadomość wszelkich niuansów swoich badań, zarówno takich, które potwierdzają założenia, jak również takich, które budzą wątpliwości. Nie ukrywanie wątpliwości, lecz próba ich wyjaśnienia jest dobrą legitymacją kwalifikacji naukowych.

Ogólna i główna konkluzja badań sprowadza się do tego, że wśród postaw studentów wobec transplantacji (ja użyłbym ogólniejszego określenia, mianowicie: transplantologii) wyraża się w ambiwalencji. I tej postawy nie zmienia nawet sytuacja w której w rodzinie badanego pojawia się zabieg transplantacyjny. Na ową ambiwalencje nie wpływa ani poziom studiów, ani jego kierunek, ani sytuacja stanu cywilnego, ani stosunek do religii, .... Dlatego trochę mnie dziwi brak namysłu autorki nad przyczynami takiego głębokiego poziomu desinteresement polskich studentów dla tak ważnego zjawiska z zakresu zdrowia publicznego, chociaż ubolewa nad tym pisząc: „Taki wynik wydaje się dalece niesatysfakcjonujący, zakładając, że ta grupa młodzieży ma stanowić elitę swojej generacji”, która w przyszłości może decydować o kształcie społecznych nurtów intelektualnych – dodaje w innym miejscu. (str. 192, 194)

Doktorantka wnikliwie przedstawia swoje perfekcyjne wyliczenia i testy statystyczne, a następnie na różne sposoby próbuje ratować wizerunek polskiego studenta uznając, że np. 5% zainteresowania badanej populacji dla zjawiska transplantacji, to jakiś sygnał pozytywnych tendencji emocjonalnych lub poznawczych. Może Autorka lęka się stwierdzić wprost, że nasze społeczeństwo jest totalnie niezorientowane i nie zainteresowane takimi zjawiskami. Że polityka informacyjna, zresztą nie tylko w tym zakresie, jest amorficzna, a jej śladowe zaczątki zostały zniszczone przez kryminalne incydenty władzy politycznej. Nie chcę nawoływać doktorantki do propagandowego awanturnictwa, choć jako badacz ma szczególne uprawnienia do ferowania surowych wyroków. Namawiam jednak do wyraźnych ocen i postulatywnych wniosków dla praktyki. Te zaproponowane przez doktorantkę: „stworzenia przez interdyscyplinarny zespół, składający się z pedagogów, medyków, prawników i przedstawicieli innych dyscyplin naukowych -programu edukacyjnego, który docelowo powinien być kierowany do realizatorów i odbiorców wszystkich poziomów kształcenia” - są nierealistyczne. Jeśli medycyna usuwa z programu

kształcenia etykę zawodu, a pedagogika praktyki wychowawcze szukając miejsca dla innych, rzekomo ważniejszych umiejętności, to nie mamy złudzeń, że zostaną w programy nauczania wmontowane postulowane treści informacyjne, choćby najwyższych rangi. To zadania dla polityki informacyjnej publicznych mediów, przy założeniu, że będą wypełniać funkcje społeczne, a nie realizować walki partyjne.

Muszę przyznać, że praca Pani mgr M. Perkowskiej dostarcza wielu ważnych inspiracji do refleksji, rozważań, irytacji i aprobaty. Jest bogata w ważne społecznie procesy i treściowo balansuje między zjawiskami pedagogicznymi – społecznymi, a społeczno-politycznymi. Sytuacja zmieni się dopiero wówczas kiedy kształty życia zbiorowego i kształt społecznych nurtów intelektualnych – jak to zgrabnie określa doktorantka, budować będą siły społeczne rozwijane w społeczeństwie obywatelskim. Trudno w tym względzie o optymizm, zważywszy światowe tendencje upolityczniania wszelkich przejawów i mechanizmów życia zbiorowego.

Oceniana praca oprócz bogatej warstwy rozważań teoretycznych, co już podnosiłem, ale ten wątek godny jest powtórzenia, ponieważ mocno powiązany jest z tematyką empiryczną rozprawy, zawiera zupełnie niebanalne rozwiązania warsztatowe. Przy – z pozoru prostych narzędziach poznania – metodzie i technikach badawczych, operacjonalizacja materiału empirycznego została ujęta w tak przemyślany i pomysłowy tryb analityczny, że powstała niezwykła, w świetle moich doświadczeń - procedura prezentacji i oceny badań empirycznych. Opanowanie warsztatu badawczego i panowanie nad tokiem prezentacji badań oceniam bardzo wysoko. Pani mgr M. Perkowska w zakresie kwalifikacji metodologicznych zasługuje na wysokie uznanie. Mimo włączenia do swoich prezentacji skomplikowanych testów statystycznych wyniki badań są zrozumiałe i dostępne dla czytelnika. Nie jestem do końca przekonany czy wszystkie te osobliwe testy statystyczne były konieczne? Być może za ich obecnością przemawiały okoliczności, iż liczebność poszczególnych grup była dość silnie zróżnicowana, a wówczas zastosowanie niektórych schematów obliczeń statystycznych może zwiększyć szansę na wiarygodność porównań.

Biorąc to wszystko pod uwagę, uważam, że wartość naukowa ocenianej rozprawy jest wysoka. Wszystkie składniki opracowania spełniają kryteria rzetelnego warsztatu naukowego. Rozprawa odpowiada warunkom określonym w artykule 13 ustawy z dnia 14 marca 2003 r o stopniach naukowych i tytule naukowym. Wnoszę więc o dopuszczenie mgr Marty Mirosławy Perkowskiej do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Prof. Tadeusz Pilch

Uniwersytet Warszawski

